



GAZETA POLSKA

Polska walcząca na Wschodzie

ROK III Nr 27 (66)

NIEDZIELA 11 LIPCA 1943 R.

CENA 20 FLS



ŻOŁNIERSKI ZGON WODZA NACZELNEGO POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH
I PREZESA RADY MINISTRÓW GEN. BRONI WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO
OKRYWA ZAŁOBĄ WOJSKO POLSKIE I CAŁY WALCZĄCY NARÓD

TRAGICZNY KOMUNIKAT

LONDYN, 6. VII. — Wczoraj, w po- niedzialek dnia 5 lipca, w południe brytyjskie Ministerstwo Lotnictwa ogłosiło następujący tragiczny ko- munikat:

„Ministerstwo Lotnictwa z głę- boki żalem komunikuje, że generał Sikorski, Premier Rządu Rzeczy- pospolitej i Wódz Naczelny Polskich Sił Zbrojnych zginął ubieg- tej nocy, gdy „Liberator”, którym podróżował, runął wkrótce po wy- startowaniu z Gibraltaru. Wraz z generałem Sikorskim zginął szef sztabu Naczelnego Wodza gen. bry-

gady Tadeusz Klimecki, płk Caza- let, brytyjski polityczny oficer łącz- nikowy przy rządzie R. P. i członek Izby Gmin, gen. J. Percival Whitley, członek Izby Gmin, który przyłączył się do świąty gen. Sikorskiego w dro- dze do Anglii, córka generała Siko- rskiego pani Zofia Leśniowska, Adam Kułakowski, sekretarz osobisty, płk Marecki, płk Gralewski i por. Ponikiewski.

Z katastrofy uratował się tylko pilot „Liberatora”, który ciężko ra- ny przebywa obecnie w szpitalu.”

ORĘDZIE PREZYDENTA R. P.

Na wieść o tym strasznym ciosie, jaki spadł na cały naród polski, Prezydent Rzeczypospolitej Władysław Raczkiewicz ogłosił o godz. 18.45 następujące orędzie do Polaków w Kraju i na obczyźnie:

„Obywatele Rzeczypospolitej!

Niezbądane wyroki boskie dotknę- ly nas nowym ciężkim doświadcze- niem.

Prezes Rady Ministrów i Naczel- ny Wódz Polskich Sił Zbrojnych generał broni Władysław Sikorski nie żyje.

Zginął na posterunku podczas przelotu ze Srodkowego Wschodu do Wielkiej Brytanii.

Ta bolesna strata pozbawia na- ród polski wypróbowanego w służbie ojczyzny żołnierza i męża stanu.

Naród polski wspólny z narodami zjednoczonymi składa codziennie liczne i ciężkie ofiary dla ostatecz- nego zwycięstwa nad wrogiem. Dzia- siał w szeregu tych, co umierają w walce o wolność i prowadzą nas do nowego żywota, stanął s. p. Władysław Sikorski.

Miemiem Rzeczypospolitej oddaję część Jego zasługom dla ojczyzny.

Obywatele Rzeczypospolitej!

Wzywam was, abyscie wszyscy, gdziekolwiek jesteście, w ojczyźnie- zajętej przez wroga, czy na uchodź- stwie, rozrzuceni przez zamieć wa- jenną po wszystkich kontynentach, czy w szeregach naszych sił zbroj- nych, umocnili się w jedności i wy- tężonej pracy, każdy na swym po- sterunku, do chwili zwycięstwa, które stać się musi dla ojczyzny chwilą triumfu i sprawiedliwości dziejowej.”

ROZKAZ GEN. ANDERSA

M. p., 6. VII. — Dowódca Armii Polskiej na Wschodzie gen. Wł. Anders wydał następujący rozkaz dzienny:

„Żołnierze! W dniu 4 lipca zginął w Gibralt- arze śmiercią żołnierza Naczelny Wódz generał Władysław Sikorski. Śmierć nastąpiła na skutek katas- trofy samolotu, którym Naczelny Wódz powracał do Londynu po do- konaniu inspekcji Armii Polskiej na Wschodzie.

My, jako żołnierze, oddajemy hołd Jego pamięci dalszą uczciwą pracą żołnierską dla Polski oraz przez wstrzymanie się od wszelkich roz- rywek indywidualnych i zbiorowych na okres żałoby, której termin koń- cowy zostanie dodatkowo określony.

Nakazuję opuszczenie flag do po- łowy masztu.

Nabożeństwa żałobne w oddziałach korpusu odbędą się na rozkaz spe- cjalny po powrocie z ćwiczeń.

ANDERS

Generał dywizji”

Przemówienie Prezydenta R. P. na posiedzeniu Rządu

LONDYN, 6.VII. (PAT). — Na po- niedziałkowym posiedzeniu Rady Ministrów Prezydent Rzeczypospoli- tej Władysław Raczkiewicz wygłosił następujące przemówienie:

„Przybyłem na Radę Ministrów, by wobec tragicznej wiadomości o zgonie Prezesa Rady Ministrów i Naczelnego Wodza generała Władysława Sikorskiego oddać przede wszystkim hołd Jego pamięci wobec członków rządu R. P. Zginął On na posterunku w pełnieniu najcięż- szych obowiązków swoich, jako szefa rządu i Naczelnego Wodza.

Żył i pracował, przejęty jedynie troską o dobro Rzeczypospolitej Pol- skiej. Zginął mąż stanu, wielki patri- ota, zdolny wódz i odważny żoł- nierz. Niech śmierć Jego będzie dla nas wszystkich drogowskazem, jak mamy wyteżyć wszystkie nasze siły ażeby dokończyć dzieła, którym chlubnie kierował. Niech śmierć ta również będzie dla nas bodźcem do wytrwania i najsilniejszego zespo-

nia się na gruncie jedności narodo- wej. Niech naród cały za pośrednic- twem swojego rządu stanąć na wy- sokości zadania. W tej nad wyraz ciężkiej chwili proszę o uczczenie pamięci generała Sikorskiego chwila milczenia.”

Rada Ministrów wysłuchała prze- mówienia Prezydenta R. P. stojąc. Następnie Prezydent oświadczył:

„Proszę ministrów z zastępcą pre- zesa Rady Ministrów na czele o dal- sze pełnienie obowiązków aż do chwili powołania nowego rządu. Ape- luję do panów, by wszystko zostało uczynione w kierunku jak najpełniej- szego i najgodniejszego złożenia hołdu pamięci Prezesa Rady Mini- strów i Naczelnego Wodza. Byśmy jako rząd, jako naród oraz jako spo- łeczność emigracyjna w tej nad wy- raz tragicznej chwili spełnili wszyst- ko, co jest naszym obowiązkiem, by w tej chwili przelomowej nie zabrakło z naszej strony wysiłku w trosce o najistotniejsze sprawy Rzeczypospolitej.

Postanawiam zarządzić żałobę na- rodową. Zechcą panowie ustalić szcze- góły. Proszę Ministra Obrony Na- rodowej o zastępcze pełnienie funk- cji Naczelnego Wodza aż do powo- łania nowego. Obecność na posie- dzeniu Rady Ministrów przewodni- czącego Rady Narodowej Stanisława Grabskiego załatwia sprawę łączenia się rządu w tej chwili w dziele jed- noczenia się narodu i nas wszyst- kich wobec tragedii z Radą Naro- dową jako tymczasową reprezentacją społeczeństwa.”

Rozkaz Ministra Obrony Narodowej

LONDYN, 5 VII. — Minister Obrony Narodowej gen. dyw. Marian Kukiel wydał następujący rozkaz dzienny:

„Żołnierze!

Nasz Naczelny Wódz generał broni Władysław Sikorski zginął śmier- cią żołnierską w służbie Rzeczypos- politej. Generał Sikorski żył i umarł jak żołnierz nieustraszonej i niezmor- dowanej bojownik naszej sprawy. W tamtej wojnie był męжным żoł- nierzem, odważnym i szczęśliwym dowódcą, jednym ze współwódców ostatecznego zwycięstwa. Przez na- stępne 20-letnie żył i pracował nie- strudzenie dla Polski, jej wielkości, jej ratowania, gdy piętrzyły się już grożące jej niebezpieczeństwa.

Po zalewie Rzeczypospolitej przez wroga, On odtworzył na obcej ziemi nasz rząd i nasze siły zbrojne we Francji, a po raz wtóry w Wiel- kiej Brytanii. On zamienił naszych jeńców i zesłańców w silną Armię Polską na Wschodzie.

Wódz nasz był najwinniejszym sługą swego narodu, chylącym czo- łą przed jego moralną wielkością i posłusznym jego woli. Chciał jako wódz i żołnierz ponieść w walce dar- wolności naszej udręczonej a nie- złomnej ojczyźnie. Chciał być wśród pierwszych, którzy dotrą do Kraju. Nie było Mu dane doprowadzić nas do ostatecznego zwycięstwa.

Odszedł od nas w nieśmiertelność. Duch Jego będzie z nami. Na nas ciąży odpowiedzialność za Jego spu- scziznę, za nasze siły zbrojne.

Powaga chwili wymaga od nas jedności, dyscypliny, wytrwania, twardego pełnienia powinności żoł- nierkiej, skupienia się z ufnością przy Prezydencie i rządzie, pełnej zaparcia służby sprawie. Tego oczekuje od was Pan Prezydent Rzeczy- pospolitej.

Powołany przez niego do tym- czasowego pełnienia obowiązków Wo- dza Naczelnego, zarządzam ku uc- zczeniu pamięci generała broni Władysława Sikorskiego, w myśli posta- nowienia rządu, dwutygodniową żałobę w Polskich Siłach Zbrojnych.

Rozkaz ten odczytać przed fron- tem wszystkich oddziałów sił zbroj- nych — lotnicznych, lądowych i mor- skich.”

Ostatni Rozkaz Naczelnego Wodza

Opuszczając Armię Polską na Wschodzie Naczelny Wódz generał Sikorski pozostawił swój ostatni roz- kaz, w którym czytamy m. in.: „Po kilkotygodniowym pobycie na Srod- kowym Wschodzie powracam do swojego zwykłego miejsca pobytu. Powołują mnie tam ważne względy natury ogólnopaństwowej, powołują obowiązki, z których najważniejszym jest czujna straż nad interesami

Rzeczypospolitej. Odjeżdżam od was spokojny — wasza dyscyplina, wasza nieugięta wobec najróżnorodniej- szych trudności postawa, wasz en- tuzjazm i stałe doskonalenie się w opanowywaniu nowoczesnego sprze- tu, wasz głęboki patriotyzm i oży- wiający was duch ofiarności — są dla mnie jak najcenniejszą gwarancją, że wypełnicie wielkie zadania, jakie- wam zleciła ojczyzna.



Wrzesień 1940 r.
Oddziały polskie defilu- ją „gdzieś w Szkocji” przed Parą Królewską i Naczelnym Wodzem

DOBRZE ZASŁUŻYŁ SIĘ OJCZYŹNIE

GENERAL WŁADYSŁAW SIKORSKI

Władysław Sikorski urodził się 20 czerwca 1881 r. w ziemi sandomierskiej, liczył więc w chwili śmierci lat 62. Szkołę średnią i politechnikę ukończył we Lwowie uzyskując w 1907 r. tytuł inżyniera.

W czasie studiów akademickich Władysław Sikorski bierze czynny udział w pracy niepodległościowej organizując m.in. związki młodzieży, które później przekształcają się na Związek Walki Czynnej. W r. 1910 jest założycielem i prezesem pierwszego Związku Strzeleckiego we Lwowie.

W chwili wybuchu wojny, po utworzeniu Naczelnego Komitetu Narodowego, Władysław Sikorski, jako podpułkownik Legionów obejmując kierownictwo departamentu wojskowego w tym Komitecie. W r. 1916, jako pułkownik, dowodzi 3. pułkiem Legionów. Po traktacie brzeskim, w lutym 1918 r. protestując przeciw nowemu rozbirowi Polski, zostaje wraz z podległymi mu oddziałami internowany na Węgrzech.

W historii walk o niepodległość w latach 1918—20 Władysław Sikorski posiada świetną i chlubną kartę. Na przełomie lat 1918—19 bierze wybitny udział w walkach o uwolnienie Małopolski wschodniej. Mianowany generałem dowodzi 9. dywizją odnosząc szereg sukcesów w walkach z bolszewikami, szczególnie na Polesiu.

W chwili najgroźniejszej, w sierpniu 1920 r. obejmuje gen. Sikorski dowództwo V armii formowanej w rejonie Modlina. Jako dowódca tej armii gen. Sikorski prowadzi przeciwdzierzenie z nad Wkry, rozbija trzy armie bolszewickie i przyczynia się w sposób wydatny do zwycięstwa pod Warszawą. Mianowany następnie dowódcą III armii, operującej w Lubelskim, oswobadza od nieprzyjaciela Zamojszczyznę i Wołyń.

Po pokoju ryskim gen. Sikorski jest szefem Sztabu Głównego.

W grudniu 1922 r. po zamordowaniu prezydenta Narutowicza, staje na czele rządu obejmując zarazem tekę ministra spraw wewnętrznych.

Na okres urzędowania gen. Sikorskiego jako premiera przypada uznanie przez mocarstwa zachodnie wschodnich granic Polski z Lwowem i Wilnem.

W latach 1924—25 gen. Sikorski jest ministrem spraw wojskowych, a następnie do 1928 r. dowódcą O. K. we Lwowie.

W latach 1928 do 1939 gen. Sikorski pozostając w opozycji do ówczesnego systemu rządów nie piastuje żadnej funkcji rządowej ani wojskowej, poświęcając się głównie pracy naukowej i publicystycznej z dziedziny wiedzy wojskowej. Z większych prac, jakie napisał gen. Sikorski w tym czasie, wymienić należy: „Nad Wisłą i Wkrą”, „Francja i Polska” i „Wojna współczesna”. W pracach swych i artykułach prasowych zwraca bezustannie uwagę na niebezpieczeństwo zagrażające światu ze strony Niemiec oraz podkreśla konieczność modernizacji armii.

Po wrześniu 1939 r. nie otrzymawszy pomimo starań żadnego przydziału, któryby mu umożliwił udział w działaniach wojennych w Polsce, gen. Sikorski udaje się do Paryża, gdzie w dniu 1 października 1939 roku powołany zostaje przez Prezydenta R. P. na stanowisko szefa

rządu polskiego, a wkrótce potem mianowany zostaje Naczelnym Wodzem.

Od tej chwili osoba gen. Sikorskiego jak najściślej związana jest z walką jaką naród polski prowadzi o odzyskanie swej niepodległości.

Osobiste stosunki, jakie łączyły gen. Sikorskiego od dawna z czołowymi osobistościami świata politycznego i wojskowego Zachodu a w szczególności Francji, przyczyniają się nie mało do przezwyciężenia znacznych trudności, jakie z natury rzeczy powstały przy organizacji władz państwowych i wojska na obczyźnie.

Utworzone przez gen. Sikorskiego wojsko polskie we Francji bierze chlubny udział w tragicznych bojach w czerwcu 1940 r. walcząc dosłownie do ostatniej chwili, ponosząc najcięższe straty i wykazując najwyższy stopień męstwa wówczas, gdy wojska francuskie, po wystosowanej przez Petaina prośbie o zawieszenie broni, uległy już zupełnie rozprężeniu i w ogóle walczyć nie chciały.

Kłeska Francji, w której sily wojenne tak bardzo wierzył, nie zalamuje gen. Sikorskiego. Odrzucając stanowczo myśl o możliwości rokowań z Niemcami decyduje się walczyć nadal u boku osamotnionej Wielkiej Brytanii.

18 czerwca 1940 r. gen. Sikorski udaje się samolotem do Churchillia i zawiera z nim historyczny już dzisiaj układ, w następstwie którego rząd i wojsko polskie ewakuują się na wyspy brytyjskie. Tu gen. Sikorski przystępuje natychmiast do powtórnej organizacji armii, która wkrótce znów uzyskuje gotowość bojową.

W r. 1941, po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, gen. Sikorski występuje z inicjatywą uregulowania stosunków między Polską a Związkiem Sowieckim, pozostającymi w stanie wojny od 17 września 1939 r.

Brak nam w tej chwili perspektywy, która pozwalałaby ocenić pakt polsko-sowiecki z dnia 30 lipca 1941 r. w całościach jego wyników. Jedno należy stwierdzić: pakt ten wywołał z więzienia setki tysięcy Polaków, dał nam możliwość stworzenia nowej polskiej armii, większej od wszystkich dotychczas utworzonych na obczyźnie oraz w dalszej konsekwencji pozwolił około 40.000 ludności cywilnej opuścić granice ZSRR.

Wśród szefów rządów przebywających na wygnaniu gen. Sikorski zajmował stanowisko specjalne i cieszył się szczególnym autorytetem. Przyczyną tego był może fakt, że cała Polska, i ta w Kraju, i ta na

obczyźnie, uznawała rząd, któremu przewodniczył za jedyny i pełnoprawny. Ma Norwegia — Quislinga, Czechy — Hache, Słowacja — Tise, Francja — Lavała, Jugosławia — Nedicza i Pawelicza, Holandia — Mussera, Belgia — Degrelle'a. Każdy z nich konkurując ze swym rządem przebywającym na wygnaniu, przyjmował od okupanta ochłapy władzy w swoim kraju.

Legalności i wyłączności władzy rządu Sikorskiego nie kwestionował nikt, nawet ci, którzy byli jego zdecydowanymi przeciwnikami. Bo nie ma Polaka, który by był „po tamtej stronie barykady”.

Wielkie znaczenie przywiązywał gen. Sikorski do swych osobistych kontaktów z czołowymi osobistościami obozu sprzymierzonych. Pozostał oczywiście w ścisłej łączności z Churchill'em, był u Stalina, kilkakrotnie odbywał podróże do Ameryki, by porozumieć się z Rooseveltem.

Ostatnie tygodnie swego życia spędził gen. Sikorski wśród żołnierzy Armii Polskiej na Wschodzie. Interesował się warunkami naszego bytu i naszej pracy, obserwował nasz wysiłek, cieszył się z naszych osiągnięć.

Wyjechał przekonany, że Armia Polska na Wschodzie nie da się nikomu wyprzedzić w spełnieniu żołnierskiego obowiązku.

Nie dane mu było doprowadzić do zwycięskiego końca dzieła, któremu tyle trudów i wysiłków poświęcił. Powiększył szeregi tych, którzy życie swe złożyli w służbie dla ojczyzny.

Śmierć generała Sikorskiego okrywa kirem polskie sztabandy i w serdecznej żałobie łączy cały naród.

Zwycięstwo przede wszystkim

Odezwa min. Romera
W. Komisarza dla Środkowego Wschodu

Rodacy na Bliskim i Środkowym Wschodzie, uchodźcy polscy w Indiach i w Afryce wschodniej!

Do straszliwych ofiar, które naród polski składa na ołtarzu wolności swojej i świata dochodzi nowa i najcięższa: odejście tego, który był uosobieniem naszego czynu zbrojnego, naszego oporu, naszej wiary w zwycięstwo.

W ciągu ostatniego tygodnia, który Premier i Naczelnny Wódz generał Sikorski spędził wśród nas na

Uchwała Rady Ministrów, że „Wódz Naczelnny i Premier gen. Władysław Sikorski dobrze zasłużył się Ojczyźnie” — jest wykładnikiem myśli każdego Polaka.

Śmierć gen. Sikorskiego jest jednym z ciosów, których na przestrzeni ostatnich czterech lat Opatrzność nie szczędziła naszemu narodowi. Byłoby jednak rzeczą nie odpowiadającą rzeczywistości i nie zgodną z wiarą i zasadami Zmarłego gdybyśmy z faktu tego chcieli wyciągać wnioski złowroczne dla naszej przyszłości.

Był narodu opiera się nie na jednostkach, choćby największych czy najbardziej zasłużonych, lecz na zbiorowej woli istnienia, sile żywotnej i wartościach moralnych całego narodu.

Te właściwości pozwoliły nam przetrwać 150 lat niewoli, uchroniły nas od zatamania się po wrześniu 1939 r. i są gwarancją lepszej przyszłości.

Na czynniki konstytucyjne przed narodem odpowiedzialnych ciąży obowiązek, aby ciągłość władzy legalnej była utrzymana. A ci, którym na podstawie praw konstytucyjnych spuszczano po zmarłym Wodzu Naczelnym i Premierze będzie przekazana, muszą tę pomoc bezcenną, jaką dla kierowników polskich spraw państwowych stanowi postawa narodu i wojska, wyzyskać w pełni dla wzmocnienia naszego stanowiska. Droge, którą mają kroczyć, wytknął naród we wrześniu 1939 r. i znaczą ją odtąd bez przerwy krwią. Jej cel — obrona niepodległości, niezależności politycznej i całości terytorialnej Rzeczypospolitej.

zb. r.

SALUS REIPUBLICAE SUPREMA LEX

DOBRO RZECZYPOSPOLITEJ NAJWYŻSZYM PRAWEM

Wiem, że ostatni rozwój wypadków na terenie między-narodowym mógł wywołać wśród was zaniepokojenie. Chcę zatem was zapewnić, że nie zrealizują się plany oparte na wznowieniu paktu czterech, który jest przyczyną obecnej katastrofy, że nie dojdzie do podziału Europy na żadne, sprzeczne z wolą zainteresowanych, sfery wpływów, że pomimo wszystkich pozorów, głoszona stale przez rząd polski idea bloków federacyjnych przybiera na aktualności i sile.

Gen. Władysław Sikorski

Nieublagany los potwierdził te przewidywania. Wielki patriota, mąż stanu i wódz padł na posterunku, do ostatniej chwili, do ostatniego tchu służąc naszej sprawie.

Dziś, gdy przed jego pamięcią chylił się kirem spowite sztabandy wojskowe, gdy każdy Polak w sercu nosi niezmierną żałobę, nie czas rody na zwątpienie i rozterkę. By uczcić najlepiej wielką postać Zmarłego, by pójść za Jego wskazaniem, by sprostać powadze chwili, złączmy się wszyscy zwartym, mocnym szeregiem dokoła osoby Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, dokoła rządu, który on wyznaczy.

Z ntezachwaną wiarą, z ofiarnością największą, dążmy każdy w swoim posterunku do wysiłków służby dla ojczyzny, pod hasłem, które nas łączy z umęczonym Krajem i całym obozem zjednoczonych narodów: „Zwycięstwo przede wszystkim!”

MODLIN NA PUSTYNI

Tam — w roztoczu wód dzielących Buga-Narwę od Wisły, na wyżynie napoleońskich wzgórz, stał Modlin, Centrum Wyzskolenia Saperów.

W koronie wiekowych drzew parku, zamknięty pierścieniem Vauban'owskich fos, wałów, strażniczych wież i murów czerwonych z wykuszami strzelnic, trwał patetyczny i dostojny.

Zył legendą czynów rycerskiej przeszłości, zaprawiał i budził czyn przyszły.

Tu — między potokiem i rzeką biblijną, szeroko na pustyni rozsiadły się jasnoszare namioty Ośrodka Wyzskolenia Saperów.

O. W. Sap.! Kuznia mózgow, charakterów i woli. Mimo życiowych niewygód i spartańskiej prostoty, mimo trudności organizacyjnych, które trzeba było pokonać jeszcze tam w Uzbekistanie, zaczynając z niczego. Nie wystarczyło prężyć modlińskie tradycje, ale musiało się oprzeć je na realnych podstawach, zdobywać wszystko od nowa — od przysłowiowego guzika, usuwać piętrzące się przeszkody, pokonywać niewiary, defetyzm.

— Celem naszym wówczas — wyjaśnia kpt. S. dawny modlińczyk — było rekonstruowanie kadry saperkiej z elementu bądź wyszkolonego jeszcze w Polsce, a napływającego do nas stopniowo z różnych Gruzowców, Wierchojańskó, Wotkut, Kałym i Starobielskó, bądź kierowanego z tych samych źródeł materiału ludzkiego nowozaczącego na całkowite wyszkolenie według kwalifikacji fachowo-technicznych z „cywila”.

— Był to element chętny i wiedzy chciwy, ale wyczerpany fizycznie niewolą, a stąd mało odporny na trudy służby saperkiej i na klimat naszego pierwszego m. p w Azji środkowej.

— Nie było sprzętu, broni ani materiałów niezbędnych do szkolenia. Zaczęło się naukę na drewnianych, drucianych czy glinianych modelach. Musztra na drewnianych kł o uniwersalnym kalibrze, zamiast ckmów — terkotki, granatierka na otoczkach kamiennych, fortyfikacje z piasku, ministerstwo na klockach drewnianych.

— Taki był początek powstałych na terenie Uzbekistanu w ramach O. W. Sap. Szkoły Podchorążych i 3 kompanii podoficerów saperów w marcu 1942 roku.

Wiele zmieniło się od tych niezapomnianych dni. Płynnie wyteżona praca — odbywają się kursy, szkoły, staże, pokazy — coraz bogaciej i za-

sobniej, coraz bardziej wnikliwie, fachowo.

Inżynier, technik, rzemieślnik, zapelniający dziś szeregi saperkich kadr wracać będą do domu, do cywilnych warsztatów pracy ze stażem nie tylko bojowych doświadczeń, ale i ze znajomością rozumnie pojętej dyscypliny i organizacji wojskowej, w pełni przydatni do pracy cywilnej i z pomnożonym doświadczeniem w zakresie prac technicznych.

* * *

W wędrowce po saperkim obejściu wchodzimy na poligon ładowy z popularnym torem szturmowym przeskód i księżycowym pejzażem wzorzyście pozblobowych ugorów — krecią pracą wykutych ziemnych stanowisk połowych umocnień, przeskód panc, lejów powstałych od wybuchów. Po poligonie chodzić należy ostrożnie, bo... gdzieś zbliżona wykwiła naraz pióropusz dymu; powietrzem wstrząsa huk; siłą potworną wzruszona ziemia idzie słupem strzelistym do góry. Opodal dudniącym łomotem „gra” kompresor — w ruchu pneumatyczne łopaty i świdry, a dalej olbrzymich rozmiarów ciągniki i maszyny wykonywują drogę. Zdzieracze i zbieracze — Anglodozery i Buldozery leniwym, majestatycznym ruchem wielokrotną wysięk równoważny pracy setek rąk ludzkich — przewalają zwały ziemi, zasypują urobkiem niecki wyłobin, ścinają i gładzą ugory.

Mijamy z kolei poligon „bombowy” do rozbijania i likwidowania niewypałów lotniczych. Arystokracja saperkiego rzemiosła skomplikowanymi aparatami bada i neutralizuje działanie kilkuset kilowych niewybuchów.

Z urwistego wzgórze jak z poza kurtyny wylania się nagle panorama szerokiej doliny z lśniąca ruchliwą wstęgą rzeki pośrodku, z niezliczoną ilością rozlewisk, odnóg, cypli i wysp.

Kamienisty brzeg w 2 kondygnacjach, z szeregiem „kanionów” o brzegach spiętych stalowymi kłamrami różnych „small and large box gerdów”, masywnych „Stock Spanów”, ażurowych S. B. G. i patronujących wszystkim powagą swoich 70 ton — Inglis. To — poligon mostów składanych i obok poligon wodny.

Przysadziste, krepie łodzie szturmowe — płócienne składaki; zwrotne i lekkie patrolówki „balony” odbijają cicho od brzegu. Zanurzają się rytmicznie; waleczą z silnym prądem na środku rzeki... już dobiegają do

przeciwległego brzegu, aby wysypać załogę zbrojną w automaty i broń maszynową gotową do szturmowania.

A dalej niosą saperzy płaski przedmiot, kształtem do skrupy żółwiej podobny. To łódź składana — służy równie dobrze do przeprow, jak do budowy mostu. Za nią druga, trzecia, dziesiąta... Zgodnym ruchem otwierają się burty. Łodzie gotowe, kolejno zsuwają się na wodę i ustawiają szeregiem w poprzek rzeki na „baczość i równaj w prawo”. Doniesione z brzegu żelazne belki o koronkowej konstrukcji wiążą je mocno ze sobą w całość mostu.

Płytami wyściela się jezdnia. Most gotów! — rozkołysany wiatrem na fali, jednak mocny, bo zdolny udźwignąć załadowane samochody i lekkie czolgi.

W pobliżu inna grupa buduje koziół — przyczółek mostu pontonowego. Przybijają doń, jak do przystani pojedyncze przęsła z gotową jezdnia. Szybko, w oczach rosną, przęga jezdnia, wydłuża się, aż położy jak kłami dwa przeciwległe brzegi pustynnej rzeki. Stoi most prawdziwy most i czeka na kolumny pojazdów.

Chlupocze woda o burty pontonów; godzinę temu nic tu nie było, a teraz nad jej wirami i głębią chodzą bezpiecznie ludzie... suną kolumny pancerne, grzechoczą gąsienice, dudnią ciężkie działa... Bo tak chciał człowiek, który w wojnie, w walce umie i żywił wody ujarzmic. Tak się kończy saperki dzień pracy i... saperki wywiad.

J. S. i J. W.

TABLICA WOTYWNA W BAGDADZIE



I będzie pełen znów każdy zakątek polskich relikwii i polskich pamiątek, i znówu ogniem zapłoną wam lice w te narodowe, żalonne rocznice — i w niebo pieśni popłynie orędzie — kiedyś — po latach — gdy nas tu nie będzie.

Józef Mączka, na Węgrzech 1915

Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej w kościele garnizonowym w Bagdadzie przypominała nam te słowa poety-żołnierza z wojny światowej.

Wkrótce po powstaniu tak egzotycznego garnizonu W. P. rzucono myśl, aby w katedrze łacińskiej,

gdzie się odprawiają nabożeństwa wojskowe, pozostawić tablicę, która przez długie lata będzie przypominała nasz postój w stolicy Iraku, w drodze do Polski.

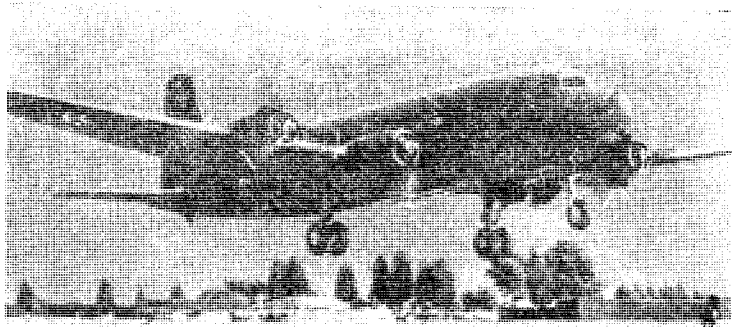
Tablicę projektował młody i zdolny artysta, strz. J. Młodnicki. Najtrudniejszą część zadania tj. odlanie tablicy w brzoźnie wykonała jedna z kompanii, czym zaskarbiła sobie wdzięczność garnizonu w Bagdadzie.

Napis na tablicy głosi, że jest to pamiątka żołnierzy polskich, którzy w latach 1942—43 modlili się w tym kościele ze swym biskupem Józefem Gawliną.

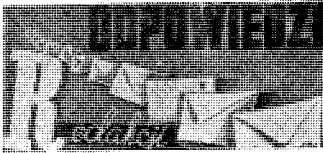
Oprócz tego tekstu łacińskiego jest jeszcze wezwanie po polsku: Królowi Korony Polskiej módl się za nami.

W jedną z niedziel tego miesiąca ks. Biskup Polowy dokonał poświęcenia tej tablicy.

Szlaki wędrowek żołnierza polskiego na obczyźnie znaczą liczne obrazy, kaplice i inne pamiątki religijne, rozsiane w Rumuni, na Węgrzech, we Francji, Anglii, Szkocji i Palestynie. Do nich przybyła jeszcze jedna tablica wotywna w upalnym Iraku, aby zaświadczyć, że żołnierz polski zawsze i wszędzie jest przywiązany do swej wiary świętej i w sercu nosi głęboką część d Matki Bożej.



Bombowice amerykański „Latająca Forteca” zrywa się do lotu



Plut. Stefan J.-cz. Dziękujemy za przesłane utwory. Impresja ateńska nam nie odpowiada, natomiast wierszyk, bez pretensji do wielkiej poezji, jest przyjemny — zapewne zamieścimy. Co się tyczy „Legendy” — nie skorzystamy.

Por. Cz. D. Dziękujemy za otrzymane trzy wiersze. Prawie poprawne formalnie, a jednak niepełnie trafiają nam do przekonania. Zatrzymujemy na razie w tece „Grundwald”.

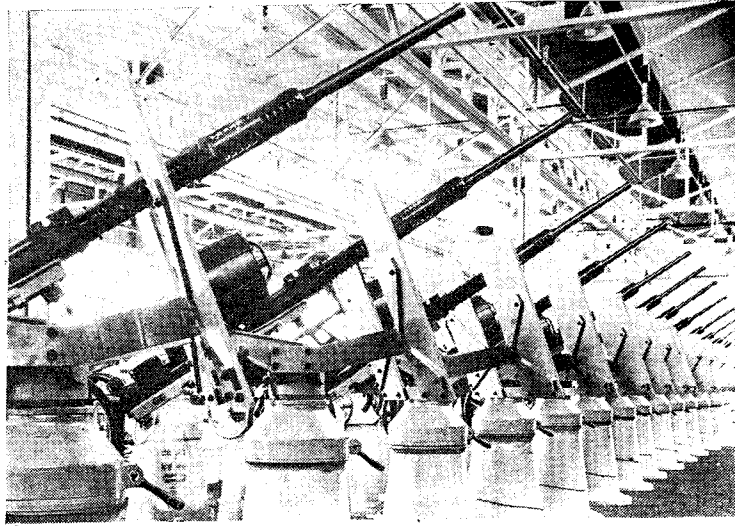
Por. Cz. B. Dziękujemy za list i nowy wiersz. Zdaje się, że idzie to Panu coraz lepiej. Prawdopodobnie zamieścimy.

Kan. R. S. Dziękujemy za wiersze „Samobójstwo” i „Fantazja”, z których jednak nie skorzystamy. Dla pisania wierszy konieczne jest lepsze opanowanie języka.

Ppor. Kaz. P.-cz. List Pana przekazaliśmy administracji, która postara się wysłać, co będzie miała.

Inż. H.-Z. Dziękujemy za przesłane materiały. Podzielamy prawie wszystkie wypowiedziane poglądy, niestety jednak nie będziemy w możności z nich skorzystać. W części bowiem już zajmowaliśmy w tych sprawach na łamach „Orla” stanowisko ogólne i wrócić do nich mogliśmy tylko pod warunkiem dalszego pogłębienia tematu, niektóre zaś ustępy nie mogłyby się ukazać z przyczyn od redakcji niezależnych.

? Z anonimowego wiersza p. t. „Pod ciszą” nie skorzystamy.



Amerykańskie fabryki masowo produkują działa przeciwlotnicze

Sal. Kap. Dziękujemy za felietonik. Temat bardzo ważny, więc może zdołamy to przystosować do druku.

M. Lut. Dziękujemy za oba artykuły. Przeczytaliśmy z przyjemnością podzielać Pana sentyment do tych ziem, a jednak wahamy się, czy moglibyśmy to umieścić, bo ujęcie zbyt jednostronnie optymistyczne, a przecież tam są zagadnienia do rozwiązania. W ten czy ów sposób do tematu tego jeszcze wrócimy.

Plut. Am. Dziękujemy za list i ciekawe informacje. W naszej wzmiance nie „wybielaliśmy” jednak autora, nie poruszając w ogóle jego ideologii politycznej, natomiast nie

możemy przyjąć zasady bezwzględne potępienia wszystkich, którzy za młodu zesłali na manowce, nie ulega bowiem wątpliwości, że wojna niejednego wyrzeźwiła. Trudno też uważać, że śmierć w obozie jeńców nie jest wcale ekspiacją.

E. Zet. Dziękujemy za nowelę „Serce Świata”, która wszakże wydaje się trochę zbyt sztuczna, frazeologiczna.

S. A. M. Dziękujemy za artykuł, nader ciekawy, ale prosimy o adres autora.

Adam M.-ki. Dziękujemy za „Balladę”, z której jednak nie skorzystamy.

SKŁADKI

NA SIEROTY POLSKIE W ZSRB
Słuchacze kursu pgaz Brygady
L. 7.050 I. D.

Grupa radiomechaników 10 I. D.
Strzel. Łopata Józef I I. D.
Krenicer Zygmunt 0.200 I. D.
Chorzy jednego ze szpitali wojennych na ręce księdza kapłana W.
157.431 I. D.

Dar został złożony w B. P. R. W.
i J. W. za kwitem 44658 seria 1.
Wachm. Jabczyński Kazimierz
5 I. D.

Z okazji imienin ppor. Drożdżewskiego Jana, kierowcy i personelu administracyjnego plut. gosp. 24.200 I. D.

długie lata Anglicy interesowali się sprawami polskimi widząc w Polsce teren dokonywujących się ważnych przesunięć wpływów politycznych. Narod polski nie przestał być uważany w Anglii za rezeruar zawsze nowych możliwości politycznych. Podobnie jak w ciągu XVIII wieku, interesowała się Anglia Polską przede wszystkim jako czynnikiem hamującym wzrost wpływów politycznych Rosji.

Nic więc dziwnego, że kiedy spełniły się przewidywania lorda Castlereagh i Polska Królestwa Kongresowego, systematycznie pozbawiana swoich wolności politycznych i kulturalnych, podjęła walkę w Powstaniu Listopadowym — że wówczas Polacy oczekiwali poparcia Londynu.

Nawiązanie stosunków z Londynem nastąpiło od razu z początkiem powstania, jeszcze za dyktatury Chłopickiego. Wysłano wówczas do Londynu dwóch przedstawicieli: margrabiego Wielopolskiego i hr. Walewskiego, późniejszego ministra spraw zagranicznych Napoleona III. Mieli oni przedstawić rządowi angielskiemu nową sytuację polityczną polsko-rosyjską, wyjaśnić cele polityczne powstania i starać się o pozyskanie dla Polski poparcia rządu angielskiego przeciwko Rosji. Misja ta napotkała w Londynie na bardzo duże trudności.

W Anglii doszedł w tym czasie do władzy nowy rząd liberalny z premierem lordem Grey na czele. Grey był obrońcą Polski w okresie II i III rozbioru, był autorem listu do Kościuszki (1814), w którym w pięknych słowach uzasadniał konieczność odbudowania całkowicie niezawisłego państwa polskiego. Każdą jego opinię o stronictwo, które

zawsze w polityce międzynarodowej wysuwało na czoło zasadę sprawiedliwości i wolności. Wydawało się więc, że zmiana, a szczególnie dojsie do wpływów decydujących takich szczyrych przyjaciół Polski jak premier lord Grey i lord Brougham, członek rządu jako lord Chancellor — najwyższy przedstawiciel wymiaru sprawiedliwości — rokuje dobre nadzieje dla stosunków polsko-angielskich. Stało się jednak inaczej. Nowy rząd liberalny był przede wszystkim pochłonięty wydarzeniami politycznymi we Francji i Belgii. Paryska rewolucja Lipcowa wywołała przed oczami polityków angielskich widok nowych konfliktów francusko-angielskich — widmo rewolucji za Waterloo. „Nie lubię tego wszystkiego — pisał Palmerston. Wygląda to jak gdyby Francja nic się nie zmieniła w swym systemie wziderania się w cudze posiadanie, co zmniejsza zaufanie co jej szczerości i dobrej wiary.”

Cóż mogły w takich warunkach osiągnąć perswazyje polskich polityków, wykazujących nadarcie konieczność solidarnego frontu państw zachodnich, w obronie Polski, a przeciwko nadmiernej ekspansji rosyjskiej? „Toczy się teraz kwestia belgijska — mówił Leonowi Sapież premier Grey. Chodzi o to, czy Francja nie zechce przyłączyć Belgii do siebie. My na tonie możemy zezwolić. Musimy mieć potęgę, którą moglibyśmy w razie potrzeby przeciwstawić Francji. Może nią być tylko Rosja. W dzisiejszych okolicznościach musimy więc żyć sobie, aby jak najprędzej miała ona wolne ręce i żeby wasze powstanie jak najprędzej było stłumione.” Gdy jedno z pism londyńskich przedrukowało list

Grey'a do Kościuszki, premier oświadczył, że nie zmienił swoich sympatii do Polski, nie widzi jednak możliwości odbudowania Polski na zasadach zdolnych zabezpieczyć powszechny pokój oraz trwałą stabilizację stosunków. „Każdy powinien sobie życzyć — dowodził Grey — zakończenia obecnego konfliktu w Polsce i to jeżeli możliwe w sposób, który zapewniłby mieszkańcom tego nieszczęśliwego kraju dobry rząd, państwo zaś sąsiadnim i Europie w ogólności dostateczne bezpieczeństwo przeciw dalszemu rozszerzaniu się Rosji z tej strony”. To też w sprawie polskiej Grey miał teraz jedynie dwa cele: 1) szybkie zakończenie walk powstańczych i 2) zapewnienie Królestwu Kongresowemu amnestii.

Taka jasna i zdecydowana postawa premiera angielskiego znajdowała pełne uznanie ambasady rosyjskiej. „Lord Grey — pisała pani Lieven, slyna małżonka ambasadora rosyjskiego — wyrażał się w najbardziej poprawny sposób o naszych sprawach w Polsce. Życzy on nam poważnie i szczerze, abyśmy prędko stłumili rewolucję”. A gdy premier angielski wstąpił się za łagodnym traktowaniem Polaków i prosił o amnestię, usprawiedliwiał się w piśmie do ambasadowej Lieven: „Jest to jedynie życzenie, nie miało być życzeniem, nie zaś domaganie się najbliższego prawa domagania, chyba w tonie najbardziej przyjacielskiej rady, czegokolwiek, co nie byłoby zgodne z szacunkiem, jaki jestem winien charakterowi i niezawisłości zaprzyjaźnionego mocarstwa”.

Poglądy rządu angielskiego zostały zakomunikowane w Foreign Office dwóm oficjalnym przedstawicie-

lom polskiego powstania narodowego. Walewskiemu tłumaczył lord Palmerston, minister spraw zagranicznych, że nie ma żadnego zaufania do Francji: „W tej chwili nie Moskwy lecz Francji się obawiamy: co więcej, potrzebujemy aby Moskwa była mocna dla użycia jej w razie potrzeby przeciwko Francji... Oddycha ona tylko myślą powiększenia granic, duchem podbojów i dlatego nasze usiłowania nie mogą mieć na celu nic innego jak tylko położenie tamy tym dążeniom i planom. Drugi polski przedstawiciel, margrabia Wielopolski tak streścił swą rozmowę z Palmerstonem: „Powiedział iż w każdym innym składzie rzeczy i w ogólności. Anglia sprzyjałaby rozwinięciu się w Polsce rozsądnej wolności lecz, że wśród niebezpieczeństwa jakie Europie ze strony Francji zagraża, zdrowa polityka nie pozwalałaby gabinetowi angielskiemu przyczyniać się do osłabienia Rosji, na której pomoc przeciw Francji porządek europejski może rachować że okrzyki wojenne, z którymi się przyjaciele sprawy naszej we Francji odzywają, szkodzi nam w istocie, ponieważ wzmacniają powody nieosłabienia Rosji”.

Z rosnących wpływów politycznych Rosji rząd angielski zdawał sobie sprawę. Nie uważał jednak, by fakt ten stanowił bezpośrednie zagrożenie interesów angielskich. Lord Grey sądził, że wzmocnienie Rosji godziło w interesy polskie, że zagrażało całości Turcji, stanowiło niebezpieczeństwo dla Niemiec, sądził jednak, że interesy brytyjskie da się obronić przy pomocy dyplomacji pokojowej. Utrzymanie pokoju było głównym pragnieniem jego rządu.

(d. c. nastąpi) Jan Szuldrzyński

HOŁD ST. ZJEDN.

Z oddziałów piszą nam...

Srebrny ekran na własność

Naczelny Pocztnistrz (Minister Poczty) St. Zjedn. Frank Walker, przemawiając w Chicago z okazji pierwszego dnia sprzedaży nowych znaczków amerykańskich, wydanych w czci Polski, nazwał te znaczki „aktami hołdu, nie mającymi precedensu w historii St. Zjednoczonych”. „Nigdy jeszcze — zaznaczył Walker — St. Zjedn. nie umieszczały obcych sztandarów na swych znaczkach pocztowych.

„Znaczek ten jest symbolem naszej wdzięczności za to, co Polska zdziałała dla Ameryki i dla ludzkości. Wybraliśmy Polskę jako pierwszy z liczby tych okupowanych krajów, które będą w ten sposób uczczone, ponieważ Polska była narażona na pierwsze ciosy wroga, ponieważ stała mu czoło niezachwianie i ponieważ walczyła z nim sama, gdy jej przyjaciele byli zbyt słabi, by przyjść jej z pomocą. Składamy dzisiaj hołd Polsce, ponieważ w pewnym sensie jest ona matką zjednoczonych narodów.

„Polacy są symbolem naszej wspólnej sprawy, dla której walczyliśmy w imię wspaniałej wolności, którą przyniosła nam w ramach wojny światowej. Polacy i ich wprost niewiarygodna odwaga zmuszają cały świat do podziwu.”

Walker wygłosił swe przemówienie w drugim co do wielkości skupisku Polaków na świecie.

Rozpoczęto się od pobożnych i mniej pobożnych życzeń. Następnie posypały się projekty. Była ich niezliczona ilość: ilu strzelców — tylu projektodawców. Dysputowano często, wysnuwano wnioski, plotkowano i wdychano. Aż wreszcie po długim, przedługim namyśle i niemniej długim upływie czasu, projekt nabrał mocy urzędowej. Dwu speców, na rozkaz dowódcy brygady, spakowało manatki i pojechało do Palestyny, czy Egiptu.

Przed tym czasem i w międzyczasie popełniano... rewie. Plentony dawali rewie dla kompanii, kompanie — dla batalionów, bataliony — dla brygady. „Odstawiano” numery udatne, mniej udatne i w ogóle chybione. Bawiono się i nudzono własnym przemysłem, przy tym niemały wkład dawała orkiestra brygady i pomniejsze amatorskie zespoły. Gorzej było z materiałem literackim. Domorosłym dramaturgom, reżydującym w namiotach, szybko zabrakło tematów. Wyczerpały się dla sceny interesujące rysy i komiczne momenty żołnierskiego życia. Widno anemii wyzierała zza kulis. Kryzys! Słusznie to określił jeden z konferansjerów mówiący, że jeśli tak dalej pójdzie, to w przyszłości na pewno ogłoszona zostanie ustawa karna, na mocy której... Kto będzie usiłował wystawić rewiew lub weźmie w niej czynny udział, ten podlega karze...

Nagle stugębna fama, jak hamsin obiegła namioty. Zafrapowała wszystkich. W przerwie obiadowej pod moskitierami walcowano niewiarygodną wiadomością:

— Kupili!

Profesjonalni sceptycy, ci zagorzalsi, nie sprzeniewierzyli się jednak stalemu pesymizmowi.

— Bujda! Nie może być, skądże znawca... Ależ!

Nieprawdopodobna to była wiadomość, a jednak na szczęście — prawdziwa. Któregoś piętego dnia na dwóch samochodach przybyła Ona sama — Jej Piękności X Muza. Za kłętą była, jak przystało na zmotoryzowaną królową, w skomplikowany mechanizm złożony z agregatora, kabli, soczewek, bębnow, głośników, lamp. Wzięto się do roboty. Przed jednym z pagórków o łagodnym zboczku, mniej pokrytym ostami i kamieniami, znajdował się urwisty spad. Wyglądano go, podwyższono i umieszczono tam ekran i głośniki. Wzgórze okolonno zasiekami kolczastym i — gotowe. Sala kinowa — olbrzymia, strop sięgający firmamentu niebios. Próba — widoczność dobra, akustyka też niezgorza.

Wiara szykowała się do inauguracji. Snuto domysły na temat filmu, rzucano fachowe uwagi. Niecierpliwie oczekiwano wieczoru. Po kolacji w kąp poszły różne bridge, szachy. W pustej świetlicy baonowej aparat radiowy głośił komunikaty osamotnionemu świetliczarzowi; w sklepiku żołnierskim za ladą — dukał w zębach osepiały i bezrobotny sklepikarz. O siódmej — zbiórka, odczytanie rozkazu. Służbowy zebrał po trzydziestu fiłsów od gęby, co pomyślnie brał poduszke pod pachę — i jazda.

W pomroku wieczoru płoną gwiazdy, migocą także ogniki papierosów zniecierpliwionych widzów. W samochodach monterzy gorączkowo grzebią przy aparaturze. Przed ekranem zjawia się kapral bez cenzuru Cz-ski (sędzia z zawodu). Wygłasza kilka słów okolicznościowych. Mówi, że aparat kosztuje aż tysiąc sześćset dinarów, że nabyto go na kredyt, że dług trzeba spłacić, że...

Potem — najważniejsze. Pada na ekran przez celuloidową taśmę snop światła i dzieją się cuda. Mowa, śpiew, muzyka — akcja. I już tak co wieczór! Uroczą Carola Lombard zachwyca i rozśmiesza. Bosko śpiewa niebiosom Gloria Jean. Heifetz gra na skrzypcach, gra mistrzowsko, jak tylko on potrafi. Tony, jak zwiewne żłudy, płyną melodyjną strugą do uszu i serc. Patrzy i słucha karpacka wiara, bawi się i uczy... i wzrusza, bo przecież nie może być żołnierzem ten, kto nie ulega wzruszeniu. Gdy kończy się seans, gdy niepodzielnie wkracza zdecydowana rzeczywistość — rozpoczynają się omówienia, komentarze...

Tysiąc sześćset dinarów irackich kosztuje ta ciągła atrakcja, a wniosła w powszedni żywot poczciwego żołnierza nieprzebraną sumę wzruszeń. Zapelniała wieczory godziwą rozrywką. Co wieczora tłumy prą na wzgórek, przed którym bieleje czarodziejski ekran, aby chłonąć obrazy i dźwięki, aby ulecieć w krainę marzeń i złud.

Czy aby dług zostanie spłacony? Na pewno tak.

Jan Kielewicz

POSZUKIWANIA

359. Czacztyński Józef (P. F. P. 551) — poszukuje siostrzeńca Zbigniewa Solkiego z Tyśmienicy, powołanego do armii rosyjskiej w czasie okupacji.

360. Antonina Kochanowska z córkami Wandą i Eugenią (Delegatura M. P. i O. S., Teheran, Obóz Nr 1, szalasy 21) — sierz. Kochanowskiego Stanisława ur. 1897 r., który wstąpił do armii polskiej w 1941 r.

361. Mizacka Anna (Delegatura M. P. i O. S., Obóz Nr 1, szalasy 21) — Wery Mizackiej, córki Bazylego Agrypiny, ur. 5.XII.1923, w Ostrowie woj. wołyńskie, która wstąpiła do P. S. K. w Guzarze ZSRR.

362. Piotrowski Eugeniusz (P. F. P. 574) rodziny Piotrowskich: Józefa, Bronisławy i Kazimierzy. W Rosji przeszali w južno-kazachstańskiej obł., karabaski rej., kolchoz Majbuk.

363. Bukowy Maria z Wiązownicy, w. Jarosław (P. F. P. 58) ojca Antoniego Bukowy, lat 48, matki Stefii i rodzeństwa Zofii i Henryka, przebywających w 1941 r. w ZSRR w izmailskiej obł., posiadtek Nowy Jerodim oraz brata Stanisława, który był w Polsce.

364. Freiwald Dawid (P. O. Box 60/30, B. G. P. O. London, E. C. 1, Anglija) — brata Henryka Freiwalda, ur. w r. 1919 Krakowie, który po ewakuacji z Rosji znajduje się prawdopodobnie w szeregach APW.

365. Helena Jakób (P. F. P. 233) — ojca Franciszka Jakóba, chor. Polak polskich, aresztowanego w Rosji.

366. Borzykowska Anna (P. C. K. El-Aviv) — męża Anszla Borzykowskiego, który znajdował się jako żołnierz w 7 d. p.

367. Łotocka Adela (East Afrika, Tanganika, Tengera-Arusha. The

Polish Refugee Camp. Blok. Grupa 6.) — syna Jana Łotockiego, pchor. saperów APW.

368. Wawszczak Jan (P. O. B. 260 Palestine-Jerusalem) — Bronisława Wawszczaka, który podobno znajduje się w szeregach APW.

369. Braci Rothalb (Konstanty, Eugeniusz i Wiktor) ziemian z Pollesia, mjr inż. Jugendfeina Tadeusza ur. 25.I.1896 i por. Kijoka Stanisława — poszukuje inż. Władysława Krotkiewski. Wiadomość skierować Zbigniew Raciński P.F.P. 58.



Zdjęcie górne: wojska amerykańskie dokonują desantu na jednej z wysp Archipelagu Salomona. Zdjęcie dolne: Bombowce amerykańskie Mitchell na starcie.

